

GAZETA NARODOWA

Przedpłata wynosi: We Lwowie: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracji Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczenia książek z czytelni H. Altenberga (dawnie F. H. Richtera).

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przylmują: w Lwowie: Administracja Gazety Narodowej ul. Karła Ludwika 1. 3; w Paryżu: C. Adam Cjborowski 38 rue de Valenciennes; w Wiedniu: Hasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2. — A. Oppelk Grönergasse 12. — M. Duker Wollzeile 6. — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Hasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frensdler.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karła Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Nasi agrarzyści.

Lwów d. 6. marca. Niezwykle ożywionem było zakończone wczoraj ogólne zgromadzenie naszego Towarzystwa gospodarczego. I jak działalność komitetu, jako organu wykonawczego Towarzystwa, wnika teraz głęboko w różne działy specjalne gospodarstwa, tak i ogólne zgromadzenie doroczne dotknęło w dwudniowej dyskusyi rozmaitych zagadnień, odnoszących się do stosunków gospodarczych — wypowiadając przy tej sposobności o jednym swojym poważnym opinię, inne zaś wyrażając na porządku dziennym publicznej dyskusyi.

Towarzystwo gospodarcze nie stało się na wysokości swego zadania, gdyby nie obejmowało czynnym opieką oświadczenia interesów rolnictwa, nie zaniedbując naturalnie w działaniu praktycznym opieki nad poszczególnymi działami produkcji według sił swoich i rozporządzalnych środków.

Samo wyliczenie spraw, poruszonych w rozprawach tegorocznego walnego zgromadzenia Towarzystwa gospodarczego wystarcza, aby wskazać, jaki ogrom prac w rozmaitych kierunkach zaprzęta dziś masy wszystkich, którzy mają wolę i możność ku temu, aby interes rolnictwa czynnie wspierać.

Uchwala, zapada na wniosek komitetu, mocą której postanowiono wyodrębnić we Lwowie gmach własny dla Towarzystwa gospodarczego i na pomieszczenie muzeum rolniczego, upamiętniając w zawsze w rocznicach dziesięcioleci Towarzystwa tegoroczną „Radę ogólną“.

Nie mała doniosłość praktyczną mają także uchwały, zmierzające do poprawy podjętej w sejmie akcji w kierunku wyjednania obniżki podatkowej obciążenia rolnictwa i co do należytego przeprowadzenia nowego katastru gruntowego.

Przedyskutowano także szereg ważnych zagadnień, dotyczących podniesienia budżetu, tudzież handlu nierogacizną.

wych; nieszośliwej organizacyi, czyli raczej braku jakiegokolwiek organizacyi handlu produktami rolnymi naszego kraju; kredytu rolnego; nadużytych gield zbożowej; uprzywilejowanego stanowiska Węgier; szkód obrzytmich, jakie wskutek tego, iż główne arterye wywozowe: uprzywilejowana kolej Północna cesarza Ferdynanda i kolej poludniowa dotąd znajdują się w rękę prywatnych kapitalistów, i upaństwowienie ich Bóg wie kiedy nastąpi; szkolidwego dla rolnictwa systemu postępowania przy zakupie plodów rolnych na cele aprowizacyi wojska; komasacyi, parcelacyi i melioracyi gruntów; podniesienia sadownictwa i uprawy rolnych; organizacyi sił roboczych w rolnictwie; stosunków społecznych na wsi — a w szczególności stosunku dworu do gromady włościańskiej i na odwrót — a wreszcie tępienia myszy i chrząszczy majowych. upustów podatkowych w razie klęsk elementarnych i t. d.

Czy można sobie wyobrazić obfitszy, bardziej urozmaicony materiał do rozpraw na dwa dni! Oby te rozprawy nie przemigły bez echa! Niechaj delegaci, gdy rozjadą się we wszystkie okolice kraju do domów, każdy w swoim zakresie działania i według sił swoich i wpływów pracują dalej nad uroczystemi tak niezmiernie bogatym programem agrarnym, jaki wyłonił się niespodziewanie z tegorocznych rozpraw Rady ogólnej galic. Towarzystwa gospodarczego.

Zaiste uczestnicy tegorocznego zjazdu Towarzystwa gospodarczego mogą powrócić do ognisk swoich domowych zadowoleni Bogata treść rozpraw tego zgromadzenia niechaj stanie się punktem wyjścia do bardziej zwartej organizacyi naszych agrarzyistów — jak dotąd, istotnie zanadto mało o swoje krzywdy dbałych, zanadto dobrodusznych i potulnych...

W sprawie ruchu chrześcijańsko-socjalnego.

Dzienniki, które pragną, aby papież zmanifestował się przeciw chrześcijańskiemu socjalizmowi, nie widzą w tym ruchu socjalnym niczego, co by było dla nich niebezpiecznym. Natomiast półurzędowa „Polit. Corr.“ opowiada, że papież wkrótce wyda list do episkopatu belgijskiego, w którym zgani namiętne postępowanie belgijskiego obozu chrześcijańsko-socjalnego. Organa semickie czynią nawet rząd austriacki odpowiedzialnym w razie, jeżeli nie uda się misya kard. Schönborna w Rzymie, zarzucając rządowi, że nie poparł memoriału, podpisanego przez cały episkopat austriacki. „Pester Lloyd“, jeden z naczelnich organów semickich, pisze nawet: „Na takie dowody przyjaźni, jak serdeczny telegram gratulacyjny ces. Wilhelma, papież nie jest nieczulym — atoli wszelako uprzejmość monarchów nie zachęca jego polityki. Demokratyczno-popularnej tendencji kościoła żadne, choćby najsilniejsze wpływy nie pokona, co się właśnie w sprawie misji kard. Schönborna namacalnie odbija. Jak się zdaje, nie udało się dotychczas nakłonić Stolicy apost. do wystąpienia przeciw obozowi socjalistycznemu, który jest chrześcijańsko-socjalnym mieni. Papieżem nie samych już tylko monarchów uważa za swoich sojuszników, ale i z przyległą, zwraca się ku masom, dla tego odnawiają episkopatowi austriackiemu pomocy przeciw demagogicznemu kierunkowi niższego duchowieństwa i jego towarzyszy politycznych. Stolica apost. przestała trzymać się polityki bezwarunkowo konserwatywnej, a to jest jednym z najciekawszych zmian w rządach teraźniejszych naczelnika chrześcijaństwa.“

Zdradzona tajemnica.

Lwów d. 6. marca. Ze sprawozdań z posiedzeń Kola polskiego widocznie było, że poseł dr. Włodz. Kozłowski w interesie ziemian-rolników bardzo ostro występował przeciw reformie podatkowej, zarzucając nawet p. D. Abrahamowiczowi, iż za optymistycznie na rzecz się zapatruje i za mało interesu agraryjnego przy reformie podatkowej uwzględnił. Tajemnicą atoli otoczyło Kolo polskie fakt, że na sobotnim dniu 2 bm. posiedzeniu Kola, poseł dr. Kozłowski jeszcze dalej, postawił bowiem wniosek: aby „Kolo polskie pod tym tylko warunkiem głosiło w pełnej Izbie za przejściem do dyskusyi szczegółowej nad nowymi ustawami podatkowymi, jeżeli rząd uwzględniłby smutne położenie rolnictwa, oświadczy gotowość obniżenia ogólnej sumy kontyngentowanego podatku gruntowego.“

Tajemnicą jednak osłonięty pozostał ten wniosek tylko trzy dni, — we wtorek bowiem „Noue fr. Presse“ podała go do publicznej wiadomości, dodając, że w dyskusyi nad nim podniesiono w Kole polskiem, iż rząd takiego zobowiązania na siebie nie przyjmie, a dalej, że przy przedsięwziętych nowych szacowaniach grozi raczej niebezpieczeństwo, iż na Galicyę wypadnie większa za dotychczasowe, kwota kontyngentu podatku gruntowego, albowiem krajom alpejskim kontyngent będzie musiał być obniżony.

„Z tych i innych powodów — kończy „Noue fr. Presse“ — Kolo polskie wszystkimi głosami przeciw głosowi wnioskodawcy odrzuciło wniosek dr. Kozłowskiego. Kolo polskie postanowiło głosić w Izbie za przejściem do dyskusyi szczegółowej, rezerwując sobie prawo niezależnie od reformy podatkowej poruszyć w swoim czasie kwestyę wysokości kontyngentu podatku gruntowego.“

KORESPONDENCYE.

Wiedeń d. 5. marca. (Rozprawy w Izbie. — Tajemnice p. Chlumekyego. — Uposażenie w sferach parlamentarnych. — Przyjazny stągnęty. — Reforma wyborcza i Cyleja. — Postulawy polscy. — Skonflikowany Schiller.)

W Izbie do dziś toczy się dyskusya nad ustawą karną, mimo, że według ogłoszonego z miarodawczych stron programu, jessze z końcem minionego tygodnia miała się rozpocząć rozprawa nad reformą podatkową.

Diacego p. Chlumeky ociągał się z postawieniem reformy podatkowej na porządek dzienny — wiadomo, skoro omówiono ją już dostatecznie we wszystkich klubach koalicyjnych, a w Kole polskiem nawet bardzo wyprzedzając i gruntownie. Postępowanie p. Chlumekyego tem bardziej wszystkich dziwiło, że wedle powszechnie w kołach parlamentarnych panującego przekonania, ustawa karna nie tak rychło będzie mogła być uchwaloną. Przyczyna tego tkwiła prawdopodobnie w tej okoliczności, która oparowała obecnie sfery parlamentarne, a spowodowaną

jest pewnego rodzaju trwogą i niepokojem, z jaką parlament wziął się do wielkich i poważnych prac ustawodawczych. Rzecz jasna. Do poważnej pracy trzeba mieć spokój i uczucie swobody, a tego brak naszemu parlamentowi, brak mu nawet czegoś więsjego, bo czystego sumienia. Stronictwa działają pod presją i nie śmiają w oczym popatrzyć wyborcom. Wystarczy wskazać na samą lewicę liberalną, która w jaskrawej sprzeczności stanęła ze swoim programem, byle się przy rządzie utrzymać.

Reforma wyborcza i gimnazjum cylejskie to są trudności, na które się ciągle napotyka i które sprawiają, że zanim się przystąpi do obrad nad jakąś ważniejszą sprawą — trzeba się w pieprz wdawać w kompromisy i targi, paraliżujące każdą akcyę polityczną. Leniwy tok tajnych rozpraw w podkomitecie jest nadto prowokującym dla sfer najbardziej interesowanych kwestyją reformy wyborczej — a to znowu szkodliwa niepokojó niemiecką lewicę. To też za pomocą swojej prasy, podaje do wiadomości publicznej niecierpliwość swoją, sądząc, że to wystarczy do uspokojenia niecierpliwości mas.

Posłowie słowenscy znowu zwolniają zgromadzenia mówów zaufania, ażeby od nich usłyszeć uchwałę, iż w sprawie gimnazjum cylejskiego nie życzą sobie żadnych kompromisów w i nie zezwalają na żadne koncesye — jeno obcą gimnazjum w Cylei i basta. Djabla zje — kto tu da radę!

Polscy posłowie dają tedy dowód ogromnej swobody umysłu, jeżeli w tych warunkach nie widzą wyjścia z sytuacji politycznej, dyskutują nad reformą podatkową, a następnie wymyślają przyjemne interese, urządzając obiad dla swoich ministrów. Taki obiad — jeżeli „sprawie“ nie pomoże, to z pewnością nie zaszkodzi...

W ostatnich dniach wiele mówiono i pisano w dziennikach o konfliktach, a w parlamencie nie jeden z rzeczników wolności prasy i słowa jał dowodzić jak dalece musi ta wolność, specjalnie w Austrii, ustawa być zagwarantowana, żeby prasa nie padła ofiarą subiektywnego pojęcia prokuratory. Jakby dla ilustracyi tego faktu skonflikowała wiedeńska prokuratura jedno z pism tutejszych za wstępnych kilka uwag do recenzji z przedstawienia „Wilhelma Teila“ w Burgtheatrze wraz z przytoczonym ustępem wiersza Schillera. Tu chyba komentarz zbyteczny. (O—i.)

Ze spraw śląskich.

Wśród mnóstwa prądów i odwoieni politycznych dążeń, usiowań, zabiegów i zapatrywań partyjnych i osobistych, jakie nurtują i ścierają się z sobą tak w Galicyi jak i w Wielkopolsce, gdzie konstytucya pozwala na jakieś quasi — polityczne życie, niepodobniastozumem prawie jest, „sprawę ludową“ rozumieć należyte i przedmiotowo. Musi to być pod pewnym względem: „quod capita tot sensus“ — ile głów tyle poglądów, a to właśnie spowodził może wprawdzie porozumienie, ale tylko tak zwanej negacyi, czyli w tem, że każde tak zwane „powołane“ stronictwo czy partya stawia się, jeżeli nie

w szuku bojowym to w jakimś niby obronnym wobec rzeki ludu ruchomego, bystrej, jak wszystko co młode i rwie się do życia. Ale takie porozumienie w negacyi sprawy nie załatwi.

Dla tego, rzecz dziwna! te dzielnice, co zawsze mniej więcej przechowały ducha narodowego, a więc Wielkopolska, Galicya i pod pewnym względem, o ile może, Królestwo, powinny dziś pójść na Śląsk, a mianowicie Górny — i tam „studycować“ sprawę ludową“ w jej najprawdziwszem, właściwym, rzeczywistym i praktycznym znaczeniu.

Tak to „Stara-Polska“, bo tak do dziś gdziegdzie lud śląski tę swoją dzielnicę nazywa, stanie się mistrzynią dla reszty Polski w najważniejszej i najżywczej sprawie.

Nie jest to pustym frazesem, ani też wynikiem prostej jakiejś ekscentrycznej miłości dla tej śląskiej dzielnicy, to czysta prawda, którą każdy usna, swawyszy co następuje:

Śląsk Górny, a tylko ten teraz mam na myśli, bo księstwo Cieszyńskie lewleگونięk niekąd nie we wszytkim wplywowie Galicyi, Śląsk tedy Górny przedstawia nam prawie taką samą co do liczby, zbitą masę polskiego ludu, jak ma Galicya i Wielkopolska — z tą różnicą uwagi godną, że tam ta masa polskiego ludu jest sama. Ona jest narodem — ona jest tam Polska! Nie ma ani polskiej szlachty ani polskiej inteligencyi, więc nie ma tego arcyśmucnego objawu, który spotkasz w Galicyi i Wielkopolsce, że brat młodszy patrzy zycem na starszego lub odwrótnie, lub że w politycznym kierunku brat z bratem msi spózwodniczy. A ponieważ tego nie ma, nie ma też owego pierwiastka, który w innych dzielnicach maęi sprawę ludową i narodową.

Więc jasna rzecz, że na Śląsku górnym ta masa polskiego ludu przedstawia najwyraźniej i w najczystszej formie „czem jest i jaka sprawa ludowa?“

Czyż nie tak? A więc przypatrzmy się sprawie ludowej w tej starej Polsce. Pierwsze co uderza, co cieszy i dumą napelnia jest to, że sprawa ludu polskiego na Śląsku jest identyczna, toż samą za sprawą narodową. Chłop śląski przez to, iż został chłopem „polskim“, uratował tę dzielnicę dla Polski. Chłop śląski przez to, że się zbudził, zrehabilitował i poznał, że jest „człowiekiem i jakimś człowiekiem“, rozbudził „sprawę narodową“, odrzodził usychającą latorośl drzewa narodowego, pomógł narodowi o półtora miliona!

Nie dosyć na tem. Chłop śląski przez to, że poznał swoje przyrodzone prawa, że ich broni, o nie się dopomina i takowe wykonuje, — stał się obrońcą i to dzielnym obrońcą „sprawy narodowej“! Obrona tem zwycięskie stacza walki z takim żelaznym księciem i mało mniej żelaznym pruskim systemem.

To pierwsza ocha tej sprawy ludowej, jest ona toż samą za sprawą narodową — i to prosimy pamiętać! A dalej. Im bardziej rośnie, wzmagają się i potęguje „ten ruch ludowy“, im bardziej wzrasta prąd tej rzeki, im skuteczniej łamie i usuwa bity w poprzek swego koryta groble, tem więcej wzrasta i rośnie sprawa narodowa, tem bardziej Śląsk jest Polska.

A teraz uważmy. Czy ten ruch ludowy zwraca się nieprzyjaźnie lub

Old Logan.

Przez WILIAMA BLACK.

Old Logan wpadał w gorączkę! Nieszczęście cudzoziemca zrobiło w o-kolice wielkie wrażenie, a Old Logana, który go ostatni widział i z nim mówił, zasypywano ze wszelkich stron pytaniami, które im mniej spodziewane, tem bardziej go przerażały.

Pewnego dnia Jeannie, nucąc cichą piosenkę, siedziała na kamienistej fasa-dzie koło swej chaty; w kącie ukonczyła do dzienne zajęcia i chciała się wziąć do szycia, uzupełniając swą małą wyprawkę. Jeannie była piękną dziewczyną, typu starych Celtów. Włosy kruczono czarne i lśniące, polysk skóry świeży i różowy, jak świeżo rozkwiada dzika róża; ciemno szafrowe oczy ostaniały długi czarne rzęsy, na ustach igrały miły uśmiech. Ubrana była skromnie i zdawała się być zadowolona ze swego losu. Sąsiedzi czynili wprawdzie dziadkowski żart, że nadto rozpierzchła Jeannie Logan, (tak ją zwano, chociaż nazywała się Carnishman), ale mimo to była ulubienicą wszystkich,

a nawet przebaczone, że dom jej był wygodniejszym i przyjemniejszym jak wszystkie inne w Harivaig.

Starzec wyszedł z chaty gotując się do drogi, gdy Jeannie nań zawołała: — Zostań dziadko w domu: Archie już powrócił z Usgary.

— I dlatego ja mam w domu zostać? Dwoje ludzi, którzy mają się pobrać, aż nadto wiele mają z sobą do mówienia i nie potrzebują na świadka starego człowieka.

Dzieweczka zarzuciła się i zawołała z uśmiechem: — Wiem dobrze, wszyscy ludzie myślą, że mówimy tylko niezdarne rzeczy. Co inni sądzą, to mi wszystko jedno; ale ty dziadziuś pamiętaj, że w tym tygodniu będą szacować sięci, Archie chce usłyszeć twoje zdanie.

Moje zdanie! a cóż ja rozumiem się na sieciach na śladzie, których nie widziałem nigdy w życiu? Rozmowę przerwał szmer niezwykły w tej okolicy, a wkrótce ukazał się lekki wózek ciągniony dwoma końmi. W przedzie można było dobrze widzieć jałdęcych. Piękna młoda dama w głębokiej żałobie i starszy jegomość siedzieli na wózku. Zaledwie wózek przyjechał zauważyła Jeannie żywo: — Czy wiesz kto to jest? Ja się domyślłam. To są krewni twoje pana, co się utopił; zapewne ciebie szukają, będziesz musiał pójść na wieś, ubierz przedko porządny surdut i weź czysty kołnierzyk.

— Po co mieliby zemną mówić? — odparł zaniepokojony starzec. Tyś przecie pierwszy przyniósł wieść z Eileau-na-Keal; tyś był ostatnim, który zawiadził o nieszczęśliwym cudzoziemcu. Zażożyłabym się, że to jego córka... biedactwo!... Będzie to smutny dzień dla dactwo!... Pójdz do smutny surdut, bo niej. Pójdz do smutny surdut, bo niej. Pójdz do smutny surdut, bo niej.

Miała stuszną. Przed upływem kwadransa przybiegł spieszenie postanie z gospody mówią, że córka zmarłego pana prosi go, aby przyszedł.

Dziadus — mówiła Jeannie, kładąc rękę na ramię Logana, gdy już odchodził — paniąka zechce zapewne udać się do Eileau-na-Keal. Jeżeli ludzie mają trochę zrozumienia, niepowinni na to zezwolić; pokłóby jej serce.

Jesteś rozsądną dziewczeczką — odrzekł żywo starzy — masz rację, Jeannie, ona nie powinna iść do Eileau-na-Keal. Czyżby to co pomogło? Nad tem rozmyślaj całą drogę aż do gospody i mrucał do siebie raczej jak do swego towarzysza: — Tak, tak, Jeannie jest rozsądną dziewczeczką! Po co ma ta dama jechać do Eileau-na-Keal?

Po chwili przed obymi stanął bez głosu, z oczami w ziemię spuszczone. Z uprzejmością godności pełną przystąpiła do smutka postać dziewczęcica, którego delikatne rysy białej twarzy cięki smutno odbijały od czarnych sukien. Bezprzymiotnie prawie stał przed nią biedny Logan, patrząc ostąpiłym wzrokiem

na rękę, którą doń wyciągnęła. Czyż nie widział już raz tych rysów, lub przynajmniej podobnych? Tak!... i nagle przypomniał sobie ów wizerunek, który zawsze z takim przerażeniem oglądał. Ta tutaj to córka, tamta to matka. Nie był wstanie znieść spojżenia tych oczu; bez tchu, w gorączkowym rozdrażnieniu wykręcił sobie palce i nie znalazł odpowiedzi na pytania, które stawiał ku towarzyszy owej damy.

— Oberzystka, która z ciekawości w izbie pozostała, wmiazała się do rozmowy: — Stary nie umie dobrze po angielsku; musi się namyślić nad odpowiedzią. — Może sobie usiadziecie, staruszku — rzekła uprzejmie młoda dama przysuwając własnoręcznie stołek.

Pierwszy gwałtowny ból minął; była pozornie spokojną i panowała nad sobą; czasami tylko oczy jej napływały łzami, i wysyłała się, by ukryć swe wzruszenie przed obymy.

— Siadajcie, rozważcie — mówił jej towarzysz, pan Holt. Potem opowiecie nam wszystko; jak p. Ramsden ta przybył, co z wami mówił, i co jeszcze wam wiadomo. Pamiętajcie, że córka ciekawą jest słyszeć szczegóły śmierci ojca.

Logan zaczął opowiadać, jakając się i zatrzymując przy każdym słowie. Nie mówił dobrze po angielsku, ale pomianawsz, to opowieść nie powinna mu być robić trudności, wszak już tyle razy opowiadał tę historję ze wszystkimi szczegółami swoim sąsiadom. Ocu nie

podnosił z ziemi, a opowiadanie jego brzmiało jak obrona oskarżonego; zachowywał się jak zbrodniarz, który się brońmywał, jakie potwarzał i zapewniał, że ni. Ciagle powtarzał i zapewniał, że nieczęściwego ratować, że nikt na jego miejscu nie innego nie byłby uczynił.

— Jestem o tem najzupełniej przekonana — rzekło dziewczę głęboko wzruszone — i nigdy wam tego nie zapomnę. Stary nie zdawał się rozumieć tych słów; myślał tylko o tłumaczeniu się.

— Musiałem oplotnąć dwie wysterczące skały — mówił — gdym stał na szczycie wzgórz, byłem bliżej niego. Gdybym był mógł pobiedz prosto na brzeg, byłbym doń przybliżył się bardzo blisko, ale cóżby to było pomogło! Od dawna nie pływałem, straciłem ćwiczenie i siłę... byłbym mu w ten sposób nie się był przydał. Gdym stracił czółno do wody, musiałem oplotnąć te dwie skały... była to długa droga... trzeba się było spieszyć. Prąd był bardzo silny; wyciąłem wszystkie siły, wioślowałem tak prędko, jak jesszece nigdy w życiu.

— Jestem przekonana, żeście uczynili wszystko, co było w waszej mocy — odparło dziewczę uprzejmie; żal jej było starca, który z narażeniem się ratował jej ojca, a poczuwał się do obowiązku usprawiedliwiania się.

— Najlepiej czółno — odezwał się wreszcie pan Holt — miss Ramsden chce popłynąć na wyspę. Jeżeli macie czas, jedźcie z nami i wskażcie nam gdzieście widzieli jej ojca po raz ostatni. Czy be-

wrogo przeciw innym warstwom, przeciw inteligencji i szlachcie? Rzeźnicy, wieście, że tak jest. Ale o tyle, o ile te warstwy są albo mu obojętne, albo wróg, albo ścieśniają lub ograniczają jego prawa narodowe lub ludzkie. Tam to jednak nie razi, bo szlachciwym — co do tego tylko — zbiegiem okoliczności nieprzyjemnie politycznie i społecznie warstwy, są zarazem „obce” nie narodowe. Więc walka polityczno-społeczna ma równocześnie charakter narodowy, i sprawie narodowej pomaga, a nie szkodzi.

Ale ta polityczno-społeczna walka z szlachtą i inteligencją, u tego ludu nie jest przeciwko walką ślepego jakiegoś fanatyzmu czy kastowości. Owszem, jeżeli się znajdzie człowiek w tych warstwach, a raczej stanach, choć obcy ale sprawiedliwy szanujący prawa ludu, broniący spraw i interesów ludowych, lud go czci i darzy zaufaniem, jak to było np. w czasie walki kulturalnej ze szlachtą choć obcą, ale wówczas z ludem walczącą w jednym szeregu. Wspomniany major Szmula za to, iż chociaż właściciel większej własności, stał po stronie praw ludu, stał się jego ulubieńcem. Ci z duchowieństwa lub szlachty grona inteligencji, którzy rozumiały, że sprawa ludu jest sprawą narodową, służy sprawie ludowej, cieszą się również zupełnym zaufaniem ludu i ani śladu społecznej zawziętości, lub jaskrawej, jak gdzieindziej, nieufności.

A to wszystko — czemu nikt nie zaprzeczy — kto to starał się zbadać i śledził ten ruch ludowy na Śląsku okiem bezstronnego badacza — doprowadza nas do najważniejszego praktycznego punktu: do poznania i stwierdzenia różnicy między ruchem ludowym a ruchem socjalno-demokratycznym.

Kto w Galicji lub w Wielkopolsce czy z krótkowidzenia, czy ze względów taktycznych, czy z bezmyślności gmatwa te dwa pojęcia, kto z tej gmatwanij kupi chrustu choć bić groble w poprzek ruchu ludowego, ten albo jest zły albo ślepy.

Dowodzenie i naczone dowody z obserwacji ruchu ludowego na górnym Śląsku wręcz do innego doprowadzają przekonania, mianowicie do tego, że ruch ludowy jest wręcz przeciwny ruchowi socjalno-demokratycznemu, i że on jeden skutecznie, bo wiara, sprawiedliwość, narodowe poczucie i masę zgębnia i dusi agitację socjalistyczną. Tak jest — a kto nie wierzy, niech idzie i ogląda!

Wypadałoby wysnuć z tego praktyczne wnioski dla Galicji, a w części i Wielkopolski, ale toby nas za daleko zaprowadziło. Mądrzej głowie dość po słowie.

Czy za sto lat niedoli jeszcze się nie nauczymy roztrpności i praktycznego brania się do spraw, które są ważne i żywotne? Mają nam wiecznie cisnąć w oczy zarzutem: „naród bez mózgu!” który się łatwo zapali, rozszasta siły narodowe, a hasłem popularnym, choćby bez treści, da się unieść i wtedy jeszcze, gdy hasło to dowodnie okazało się błędnym?

Nie, zaiste — stuletnia roznoica rozbioru jeżeli z czego, to z tego braku roztrpności i przeczności niech nas wyleczonych znajdzie.

Cheśmy ratować Śląsk? Dobrze — ale ratujemy go roztrpnie, a o ważniejszą skutecznie. Jedno rzeczono hasło niech nas nie mami, niech w nas nie wpała wiara, że przez dokonanie jednej sprawy — choćby nią nawet było polskie gimnazjum w Cieszynie — Śląsk będzie uratowany.

Nie od dachu zaczęta budowa, ale od fundamentów rokuje trwałość.

Warszawiak.

Prześladowanie za bractwo Serca Jezusowego.

W lipcu 1892 r. zjechał niespodzianie do wsi Minoga (dycezyja kielecka, powiat miechowski) naczelnik żandarmerji z Miechowa i jak najsumiennie zrewidował mieszkanie proboszcza ks. Walentego Khauna, przetrząsając szczególnie książki i papiery. Taką samą rewizję urządzono w domach włościańskich. U księdza znalazło się pozwolenie na wpisywanie do bractw: Szkaplerza i Różańca św., u włościan zaś, oprócz szkaplerzy karmelitańskich, koronek i różańców, które są przez rząd rosyjski dozwolone, znalazły się jeszcze, co już jest niedozwolone — szkaplerzyki Serca Jezusowego. Te wynalazki, a nadto obraz Serca Jezusowego w kościele i okoliczności, że do Minogi, gdzie jest obraz Matki Boskiej łaskami słynącej, schodziło się sporo ludzi z okolicy i proboszcz wszystkich spowiadał, były dostatecznymi do utwierdzenia żandarmów w przekonaniu, że ksiądz propaguje bractwo Serca Jezusowego. Wprawdzie dowodu na to żadnego u księdza nie znalaziono, ani z parafian, chociaż strażnicy ziemscy prawie wszystkie dokładnie badali, nikt się nie przyznał, — jednakże władza żandarmiska i administracyjna uznały, że ksiądz Khaun jest w Minodze dla państwa niebezpieczny i generał Hurko biskupowi kieleckiemu polecił przynieść go na wikaryat do północnej części dycezyji. W skutek tego rozkazu proboszcz minodzki został w lutym 1893 r. przeniesiony na pścadę wikaryusza w Lełowie.

Mówią między nami, właściwym powodem było to, że w Minodze słuchano spowiedzi bardzo wielu nie tylko miejscowych, ale i obcych parafian; ksiądz proboszcz był pod tym względem pracowitszym i gorliwszym od innych, a to rządzi się nie podoba. Naczelnik żandarmerji podczas rewizji

szczególniej ganił spowiadanie obcych parafian; bo też rzeczywistość spełnienia tego obowiązku jest najwyższym ukazem zaboronco*) i w Królestwie, jeżeli się praktykuje, to tylko dzięki pobłażliwości i konniwencji władz rządowych.

Parafianie minodzcy nie mogli się pogodzić z myślą, żeby się rozstać ze swym pasternem, z którym przez lat 18 żyli, którego szanowali i gorąco kochali. Siłą więc prosby na wszystkie strony: dwie do cara, jedną do carowej; za księdza rzezą „życiem i majątkiem”, że nie zgola nie winien. Zdawało się, nikt nawet nie wypit, że carstwo takiej drobnej rzeczy, jak zostawienie księdza przy parafii, nie odmówią swoim „ukochanym wiernym poddanym”. I rzeczywistość była zapewne gotowi przychylić się do pokornej prosby.

Tymczasem, zamiast pożądanego, nastąpił skutek inny, dla księdza gorszy, dla parafian opłakany. Z Petersburga nakazano rzecz całą w próbie przedstawiona, sprawdzić. Więc rozpoczęły się w ozerwie 1894 r., znów indagacje: spisano protokoły z księdza i z parafian. Ponieważ nikt z parafian nie przyznał, żeby był do bractwa wpisany przez proboszcza, zaczęto woiż pytać: kto wpisywał? Po natrąconych naleganiach i badaniach policyjnych ozworo przyznało się, że sami się wpisywali. Wskutek tego, parafianie: Łukasz Hausz z Rzeplina, Piotr Adamek z Nowej Wsi, Maryanna Miarkowa z Minogi i Józefa z Burzyńskich Czyżowa także z Minogi — skazani zostali na 3 lata wygnania do Rosyi, z prawem wyboru miejsca, gdzie się podoba, „za propagandę nowej wiary”. (Autentyczność t. Łaskę (!) im jednak wyświadczone t. że przy wyroku uwzględniono manifest z dnia 14. (26) listopada 1894 roku (amnestya dla przestępców i zbrodniarzy kryminalnych, z powodu ślubu cara Mikołaja II) i darowania jeden rok kary. Hausz, Adamek i Miarkowa wybrali gubernię wileńską, Czyżowa — wolińską.

Upresili sobie wszyscy ozworo jeden miesiąc zwłoki dla uporządkowania spraw domowych; następnie d. 2. lutego rb. w święto M. Boskiej Gronniczej, zostali z łona swych rodzin odzoni, względnie od mężów, od dzieci oderwani i do obranych miejsc wywiezieni. Oto skutek prób, podanych do tronu! Biedni wygnani jeszcze raz po wyroku, podali prośbę o ulaskawienie dla siebie. Jaki będzie skutek — nie wiadomo.

A z księdzem Khaunem co się stało?... Prośby poczoivili parafian minodzkiich do cara i carowej to sprawiły, że żandarmeryja i policya jeszcze gorsza o nim powzięła wyobrażenie i po różnych, a bezowocnych indagacjach, wydała nareszcie opinią, że ksiądz ten jest nawet w Lełowie, na wikaryacie, i w ogóle w całej dycezyi „niemożliwy”, z powodu namniętnego traktowania spraw kościelnych „za strasznoje odnoszenie k'cerkownymu wprosam!”

Tak oznajmił biskupowi kieleckiemu następcą generała Hurki i rozkazał mu porozumieć się z arcybiskupem mohilewskim, metropolitą wszech Łośiołów w Rosyi, żeby w granicach obszaru szerszej swej (Syberyi obecnej) dycezyi dał księdzu Khaunowi miejsce przy jakim kościele. Ks. K. nie chciał korzystać z tak szerokiego terytorjum i około 20. lutego wyjechał stamtąd przybył do Galicji.

Bal „fin de siècle”

(w pałacu sztuk pięknych we Wiedniu).

Wiedeń d. 5. marca.

Wzorzaj wspaniałe salony wiedeńskiego „Kuenstlerhausu” zaledwie mogły pomieścić ohoce tłumy gości, które odpowiedziały na tysiące zaproszeń rozesyłanych przez artystów naddunajskiej stolicy. Jak już sam ugiówek wskazuje, bal był ostatnim słowem techniki przepychu z końca bieżącego wieku.

Salę, pełną kwiatów, zalane potokami elektrycznego światła, wśród których poruszały się całe tłumy pięknych, świetnie przystrojonych dam i panów, pomieszane z rojami masek i kostyumów najdziwniejszych, przedstawiły jakoby najponętniejsze rozdziały z owych sławnych bajek o oza-rodzijskich pałacach kryształowych, w których cały przepych wchodu występował jak z pod ziemi, na skienienie wrótek dobroliwych. Gdzie było zwrócić ocy, wszędzie ukostiumowane grupy pań i panów: bracia po Pegazie z Parnasu, pochód par barwistych, pa-jałów z końca wieku, grupa powietrznych żeglarzy, grupa Ibsenistów itd. Punktem jednak najbardziej przyciągającym balu był bazar dobroczynny, w którego urządzeniu wzięły czynny udział gwiazdy opery i innych teatrów, a także artystki pendzla, akwarrela i po części duka. Około północy ruch balowy, tańce i pochody doszły do kulminacyjnego punktu. Ukazanie się młodych nieopionów *fin de siècle* wywołało burzę oklasków, którym okolo 10 po północy położyła dopiero koń niec suta, rzęsiślo szampanem oblewana wiecezera.

*) Ukaz z r. 1840 (powtórzony w r. 1875) stanowi właściciel: „Gdyby ktokolwiek z parafian zyczył sobie spowiadanie w innej parafii, nie można na to pozwolić, jak tylko za wiadomością proboszcza tej parafii, do której należy owa osoba; dlatego ci, co przybywają do innej parafii podczas świąt, żeby się spowiadali i komunię przyjąć, mogą być do tego dopuszczeni nieinaczej, niż przedstawiając od swoich parafialnych księży świadectwo, iż należą do kościoła rymasko-kościelkiego”. Ale władze rosyjskie na Litwie, zakazując proboszczom wydawać takie świadectwa, nawet tę drobnią (?) jaka się w ukazie zawiera, zniosła.

Wiedeńscy jednak artyści połączyli przyjemne z pożytecznym, sprzedano bowiem na dobroczynną tombolę około 2000 losów po 1 zł. W Bazarze wystawionym dobroczynnie potworzono przesłizne pomysłem i wykonaniem grupy, jako to: benysonarek, światowców *fin de siècle*, nowoczesnej reklamy, automatów i nowej niezależnej sceny. Prócz tego grupy: obhisko-japońska, welocypedystów z końca wieku, myśliśka itd. wywoływały podziw przepychem i różnaitością kostymów.

Najbardziej pociągała w układzie kostymów, grup i pochodów, czasami zjadliwa satyra prądów wieku, urzęd- dzeń społecznych i politycznych, które z nieopówanym komizmem uplastycznione zostały. Alma mater emonipata tj. damski uniwersytet z końca wieku z rektorem „magnipiffions” w osobie malarki, pięknej pani Olgi Wisinger, wywołały podziw, hucnie śmiech i okrzyki uznania. Grupa poważna Andrzeja Hofera złożona z członków stowarzyszenia Albrechta Dürera, była pięknie, historycznym intermezzo w tej wesołej, barwnej oalosci przedstawionych dziwactw schyłku naszego stulecia.

W chwili, gdy kreśliły to pobieżne sprawozdanie, bal trwał dalej i zapewne przed świtem się nie ukończy.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

Lwów d. 6. marca.

Na wczorajsze a popołudniowe posiedzenie przekazano komitetowi Towarzystwa niezłatwione wnioski oddziałów. uchwalono utworzyć oddział Tow. w Nadwórnie, poczem przewodniczący St. hr. Stadnicki zawiadomił zebranych, że na telegram wysłany do Koła polskiego w sprawie rewizji katastrof gruntowego otrzymał od p. Zaleskiego następującą telegraficzną odpowiedź: „Bardzo dziękuję za wczorajszy telegram. Koło uchwalilo domagać się stanowczego obniżenia kontyngentu podatku gruntowego, niezawisłe od reformy podatków osobistych.”

Następnie na wniosek p. Kazimierza Rojowskiego uchwalono absolutoryum za rok 1894, a nadto powzięto uchwałę:

„Za tudy, ofiarności i godne wywiązanie się z zadaniami spełnionego przy urzędzeniu wystawy kraj. r. 1894 — wyraża się przydział komitetu, członkom jego oraz pp. współpracownikom uznaniu ze strony Towarzystwa gospodarskiego. (Okłaski.)

Pani Janinie Amirowicz, wdowie po śp. Stanisławie, urzędniku Tow. g. sp. przyznano emeryturę 180 zł. rocznie przez lat 5.

Do komisji rewizyjnej zostali ponownie wybrani pp.: E. Śmiałowicz, Julian Brunicki i Kazimierz Rojowski.

Z kolei dyr. Tyniecki referował „O podniesieniu sadownictwa i uprawie warzyw.”

W dyskusji nad tą sprawą zabierał głos pp. Julian Brunicki, który żądał utworzenia osobnej sekcji sadownictwa w łonie Tow., dalej Honorof. Brykozyski, Siwicki, Cielecki i referent, poczem uchwalono następującą rezolucję komitetu: 1) Wstępna opinia powinna być badanie, czy u nas nie ma łozniejszego okolic produkcyjnych lepsze rodzaje owoców oraz gdzie między ludem objawia się większe zamiłowanie w drzewach owocowych.

2) Należy urządzić w odpowiednich okolicach peryodyczne kursa o sadownictwie.

3) Staro się, ażeby w gminach zakładano szkółki drzew owocowych.

4) W okolicach danych uprawiać na wielką skalę tylko dwa lub trzy gatunki.

5) Upraszać wydział kraj. o zaopiekowanie się sadownictwem.

Po podziękowaniu przez St. hr. Stadnickiego członkom zgromadzenia za gorliwy udział w obradach — zamknięcie zostało o g. 7, m. 20. wieczorem drugie posiedzenie publiczne, poczem nastąpiło jeszcze ostatnie poufne na którym omawiano sprawę Tow. tytynieckiego.

Młodzież przed sądem.

Tarnopol 5 marca.

(Sprawozdanie Gaz. Nar.)

Dzisiejsze rozprawę rozpoczęto przesłuchaniem Edmunda Bałazńskiego, dziesiątego z kolei skazanego, który wypiera się wszelkiej winy, cofa swoje pierwotne zeznania, a postępowanie swoje usprawiedliwia li patryotycznymi zasadami, a nie anarchystycznymi, które mu prokurator zarzucił.

Oskarżony Stanisław Kulina przeczy, aby do jakiegokolwiek tajnego stowarzyszenia należał lub miał wiadomość o takim stowarzyszeniu. U kolegów był tylko dla rozrywki.

Wacław Mściśław Borzemski, następnie przesłuchiwany oskarżony, przyznaje, że czas jakiś był redaktorem pisma dla młodzieży *Życie*, lecz ani to pismo, ani oskarżony nie mieli nie wspólnego z zarzutami aktu oskarżenia. Jest narodem, a celem jego jest oświata ludu. Borzemski śmiało i otwarcie rozwija przed sądem swoje zasady.

Oskarżony Józef Sawicki, który odpowiada z wolnej stopy, nie poczuwa się do żadnej winy, wyznaje, że jest wolennikiem konstytucyj, której praw zawsze bronić będzie. Na tem przerwano posiedzenie poranne.

Na popołudniowej rozprawie Jan Włosek, Stanisław Włonek, Kazimierz Balicki i Karol Kromp zaprzeczyli, by należeli do jakiegokolwiek tajnego stowarzyszenia i wszyscy twierdzili, że kieruje nimi tylko gorąca

miłość ojczyzny, wolna od wszelkich zasad komunizmu i socjalizmu.

August Teodorczyk również wprost zaprzeczył istnieniu tajnego stowarzyszenia a zeznania świadków w tym kierunku nazywał fałszywymi.

Józef Szpilfogel zaprzecza, by był członkiem tajnego stowarzyszenia. Jeżeli wyraził się o jakim stowarzyszeniu w poprzednich zeznaniach swoich, uczynił to tylko pod wpływem przynębnienia, ale dziś nie pamięta nawet, by o czemś podobnym mówił.

KRONIKA.

Lwów dnia 6. marca

W setną rocznicę III rozbioru Ojczyzny — dokonaliśmy utworzenia gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Bankiet Koła polskiego. We wtorek 5. bm. wieczorem odbył się jak nam telegrafują z Wiednia w hotelu Sachera bankiet Koła polskiego, na którym, prócz członków Koła, byli obecni: ministrowie Jaworski i Madeyski, oraz pp. Biliński i Stadnicki.

Pierwszy toast wniósł prezes Koła, p. Załeski, w następujących słowach: „Pozwoliłmi sobie zaprosić obu ministrów-rdaków na nasz wspólny bankiet w tym celu, aby z nimi wspólnie w chwili rozpoczęcia nowego okresu parlamentarnego pomówić swobodnie o niejednym, co nam leży na sercu. Nasi wielcy szanowni kolezcy, ministrowie Jaworski i Madeyski, przebywają już blisko półtora roku w radzie koronnej. W tym czasie uskuteczniło niejedną pożyteczną pracę i niejedno w przychylny dla nas sposób zatwierdziło. Był to jednak sam przez się za krótki okres czasu, aby podczas którego trwania działalności rządu mogła się być w większych pracach ujawnić. Czekają nas jeszcze poważne prace ustawodawcze; znajdując one albo w studjum przygotowania, albo w studjum obrad. Mam nadzieję, że będą one pomyślnym uwieśceniem skutkiem, a od naszych ministrów spodziewamy się, że przy ich współdziałaniu uwzględnione będą nasze szczególne życzenia i potrzeby. Muszę dzisiaj zwrócić się do ministrów, którzy wyszli z pałacu, i którzy do naszego Koła jeszcze należą, i nadal z tem Kołem w przyjacielskich i koleżeńskich stosunkach pozostawać będą.”

Mowa zakończył dalej, że wszystkie życzenia i starania Koła polskiego spotykają się u ministrów z czynnym poparciem, za co im Koło winnem jest najwyższą wdzięcznością i szacunkiem. „Uczucia te są tam szersze, — mówił dalej p. Załeski — gdyż nie są nam nieznanymi te trudności, jakie oni napotykali. Mamy świadomość ich wielkiej odpowiedzialności wobec monarchji, państwa i kraju, jakoteż niemniej i wobec historii. Koalicya stronniotw umiarkowanych jest prawdziwą koniecznością dla wykonywania rządów i prowadzenia interesów parlamentarnych, jako obrona wobec dążeń radykalnych. Wymaga ona, aby odpowiadała swemu celowi, ostrożnością, zręcznością i stanowczością. Jako jej wolennicy szczerzy, dołożyliśmy wszelkich starań, nie stając w sprzeczności z naszymi zasadami i tradycją, aby koalicya sprostała swemu zadaniu. Będzie to tem łatwiejsze, że obaj ministrowie, jako dawni kolezcy klubowi, byli zawsze szczerzy obrońcami tych zasad, a nie porzucili ich bynajmniej wstępując do gabinetu.”

Mowa zakończył swój toast na czesć obu ministrów.

Minister J a w o r s k i podziękował Kołu polskiemu, że mu dało sposobność ukazać się znowu wśród jego członków a przesyłał Zaleskiemu za serdeczne słowa powitania, które dla obecných ministrów mają tem większe znaczenie, że oją się oni zawsze członkami Koła polskiego i niezgo goręcej nie pragną, jak w ciągłej styczności z Kołem polskiem i w zupełnej harmonii między sobą popierać zawsze te zasady, zapatrywania i życzenia Koła, które odpowiadają interesom państwa i kraju. Mowa zakończył toastem na czesć Koła polskiego.

Minister Madeyski, nawiązując do słów prezesa, który zaznaczył ciężkie położenie ministrów Polaków w gabinecie koalicyjnym, rozprawdzł dalej myśl, że prócz odpowiedzialności za przyjęcie na siebie obowiązków rządowych wobec cesarza, państwa, krajów i historii, które powinny być na pierwszym planie, cięży podwójny obowiązek na ministrach Polaków w obecnym gabinecie. Mają oni przede wszystkim czuwać nad tem, aby te polityczne zasady, od których Koło polskie w celu zrealizowania programu rządowego obiecało na razie odstąpić, były jako skarb polityczny dobrze zachowane, nie były narazone na żadne niebezpieczeństwo, a na drugie muszą się oni starać by to stanowisko wielkiej wartości, najwyżej uznane, które Koło polskie zajęło z powodu utworzenia koalicyi, jako zasada pozostało nadal bez uszczerpkienia. Spełnienie tego zadania pozwoli przypuszczać, że pomiędzy Kołem polskiem, a obu ministrami Polakami panować będzie stosunek, oparty na zaufaniu i szczeroci. Osiągnę to u Koła polskiego starają się zawsze obaj ministrowie, czego dowodem jest ich obecność. Niech ten stosunek i w dalszym ciągu pozostanie. Minister tośosował na czesć wspólnego zaufania i szczeroci Koła polskiego i ministrów.

P. k. R u c z k a zakończył szereg przemówień staropolskiem „kochajmy się!”

Cesarz udzielał onegdaj audyencyi i między innymi przyjął: majora hr. Edwarda Chołowieckiego, oraz b. prezydenta kolei państwowych bar. Czedita.

Austryacki następcę tronu arcyks. Franciszek Ferdynand d'Este został właścicielem 10 (poznańskiego) pułku ułanów pruskich.

Przyjęcie księżstwa Sanguszków w Tarnowie, jakoteż w ich majątku w Gumniskach, wypadło nader świetnie. Nowożeńcy przybyli pociągiem popiesznym dnia 2. bm. wieczorem do Tarnowa, gdzie na dworcu księcia marszałka i jego małżonkę oczekiwała Rada miejska, Towarzystwo strzeleckie i liczna drużyna „Sokola” tarnowskiego.

Burmistrz p. Rogojski po stosownej serdecznej przemowie wręczył księstwo wspaniałej bukiet, poczem księstwo przez miasto oświeceniowo iluminowane odjechali do Gumnisk. Towarzystwa im bandery z lilakietem dzia-

skich koni i włościan w jednokowych białych sierniąkach z chorągiewkami o barwach książąt Sanguszków.

Już z daleka widać było oświetlony park w Gumniskach. Przed bramą ogrodową wysiedli księstwo z powozu i szli piechotę ku pałacowi. Droga całą przystrojono w przeróżne festony z zieleni, lampiony i transparenta. Przy bramie triumfalnej, nader gustownie i wspaniale wykonanej i oświetlonej, przygrywał muzyka. Wśród opanurków „niech żyją” weszli do pałacu również w zieleni przystrojonego. Tu pod portalem pałacu się zatrzymali i z zajęciem przyglądali się pięknemu oświetleniu parku oraz dziarskiej defiladzie całej bandery. W pałacu przyjmowała nowożeńców księżna Adamowa Sapieżyńska, siostra księcia Marszałka.

Pomiędzy korporacją krawiecką a izraelitańskimi-tandecjarzami toczy się obecnie w mieście naszym walka, do której dał powód świeżo założony przy ul. Akademickiej sklep z sukniemi przez p. Schwarzwalda. Właściciel tegoż sklepu zapatrując się na to, że za nazwisko jego brami nieco pesymistycznie, uznał za stosowne nadać mu zamiast swego rodzowego imienia firmę więcej szumną, a dla nich częściowo tylko zrozumiałą: Old England. Powstał stąd spór między krawcami a p. Schwarzwaldem, który zakończył się wczoraj wieczorem oświeceniowem zwycięstwem korporacji krawieckiej, przymuszonym bowiem zastosowaniu do sklepu p. Schwarzwalda ustawy przemysłowej i zdjęto mu szumny ów napis ku uciesze mnóstwa zgromadzonej gawiedzi a przejętej duchem antysemityzmu.

Nasze porządki. Wczoraj w południe zajeżdżał się piękny ekspedycja Wajdy w ulicy Sykustskiej, i stanął na szynach kolei elektrycznej a pasażerowie zaczęli meble wynosić. Gdy nadjechał wóz kolei, pasażerowie nie chcieli nasać wozu, twierdząc, że ich to nie nie obchodzi”. Zanim zdążył odpowiedzieć policjanta trzy wozy kolejowe czekały pół godziny na uprzążenie toru.

Wiasnemi kołmi przejechany. Woznica Jan K. chce nawrócić żadowany węglem w ulicy Dwernickiego, począł ciągnąć konia za uźdę. Nagle koń się potknął i padając przewrócił swego właściciela przysiadając go swym ciężarem. Po kilku minutach, koń podniósł się a szarpnawszy wozem pociągnął go tak silnie, że koń przesył przez leżącego na ziemi woznicę, ciężko go kalejąc.

Skradziono z kieszeni palto na ul. Krakowskiej pani H. S., żonie inżyniera, 100 zł., a na ul. Chorągiewny również z kieszeni wierzchniego okrycia służącej Annie Wioźwina 4 zł.

Ożusztia Szloneg Wanga przytrzymał wczoraj we Lwowie, gdy sprzedawał dobrze wykonane pierścienie blaszane jako złote i odebrał po 68 takich falsyfikatów.

Sprezentowanie popełnił terminator blacharski Edward Terlecki na szkodę swego przyjaciela p. Karola Gerlach, w kwocie 50 zł., a wyłudził prócz tego różne drobne kwoty na imię swego służobdawcy i zbiegł z Lwowa.

Jakś specjalista uwiija się po domach około 7 rano, a wypatrywszy, kiedy spadzie idę po buki, wchodzi do mieszkań i okrada śpiących jeszcze mieszkańców. Wczoraj donieśliśmy o jednej takiej kradzieży, a dziś mamy do zanotowania podobnej i o podobnej na p. Wajdów przy placu Benedyktówskim l. 1.

Używały sobie. Restaurator Jakob Kühner, przy ul. Teatralnej zauważył, że od dłuższego czasu ginie mu z piwnicy wino, a obliczywszy się dokładnie, przekonał się, że brakuje mu 26 butelek. Począł więc pilnie śledzić i wylapał służące kamienicy, które dubrany kluczem, przy sposobności noszenia drzewa, krepczyły się jego winem. Wczoraj donieśliśmy o jednej takiej kradzieży, a dziś mamy do zanotowania podobnej i o podobnej na p. Wajdów przy placu Benedyktówskim l. 1.

Na nieposypanym chodniku paźla wczoraj wieczorem przy ulicy Krakowskiej jakaś staruszka i rozcięła sobie głowę tak silnie, że musiano ją odwieść do szpitala.

Z luby sądowej. Przed ławą przysięgłych tutejszego trybunału toczy się obecnie rozprawa katna o morderstwo przeciw Janowi Smolnickiemu z Zubrzy, Józefowi Smolnickiemu oraz Agnieszce Kościeleckiej, kochance Jana, który spolem zamordował Kazimierza Kościeleckiego, męża Agnieszki, posiadacza 10 morgowego gospodarstwa w Zubrzy. Stosunek Agnieszki, kobiety czterdziestokilkuletniej do młodego Jana Smolnickiego trwał od lat kilku a utrzymywaniu jego sprzyjały im nadzwyczajne wygodne okoliczności, gdyż stary Kościelecki przyjął Jana, jako dalekiego krewniaka, do swego domu, a nawet zamierzał zapisać mu kawałek gruntu. Mimo tego kochankom nie chciało się czekać i w nocy z dnia 7 na 8 października r. z napałi na Kazimierza Kościeleckiego, idącego polem ku domowi.

Józef Smolnicki (brat Jana) powalił ofiarę na ziemi a Jan uderzył nieszczęśliwą parę rązy kołem tak silnie, że Kościelecki po kilku minutach umarł. Obecnie przed sądem oskarżeni niezręcznie wypierają się wszelkiej winy. Do rozprawy, której przewodniczy p. radca Zubrzycki, wzywano 30 świadków. Oskarza prokurator p. Piwocki, obrońcą zaś wwozają: dr. Jakubowski, dr. Zygmunt Lisiewicz i Aleksander Lisiewicz. Wyrok spadnie dopiero jutro wieczorem.

Nadanie szlachectwa Samuelowi Horowitzowi, tutejszemu bankierowi — o czem już donieśliśmy — ogłasza obecnie urządwo *Wiener Ztg.*

Do czarniej księgi! lokatorów we Lwowie, wciągnięto, — jak się dowiadujemy z ostatniego sprawozdania z posiedzenia zarządu Towarz. realnościowego, — ośmiu niemiennych najmów i jedną denuncyjną-ktę zadowada.

Epilog głosił w swoim czasie przedstawienia amatorskiego w Przemyślu, którego ofiarą padł śp. Tadeusz Czyński, pchnięty sztyltem w pierś przez Wł. Solkiego, rozegrał się 4. bm. przed sądem karnym przemyślskim. Prokurator oskarżał p. Solkiego o przekroczenie przeciw bezpieczeństwu życia, a trybunał zasądził go na miesiąc aresztu.

Mężobójczyni. We wiosce Glinik-dolny w Galicji, miejscowy gospodarz Adam Operowski, popadł w r. 1892 w dośp opla-

kane stosunki finansowe, dla szukania tedy gdzieindziej szczęścia postanowił wyemigrować do Ameryki. Po czułem pojeźnaniu z żoną i dziećmi, udał się do Hamburga i, za Ocean, gdzie też w ciągu lat dwóch zebrał sobie pracę niewielki kapitał i, szczęśliwy, w połowie czerwca r. z. powrócił do kraju. Żonę zastał obiecującą mu prędkie macierzyństwo, skutkiem czego, naturalnie, ośpyła ją wyrozumiały, z miłości jednak dla pozostałych w domu dzieci przebaczył jej i postanowił puścić przeszłość w niepamięć. W kilka tygodni po urodzeniu synka, znalazł Operowski zamordowanego w łóżku, ze straszliwymi ranami zadanymi nożem i z czaszką rozłupaną siekierą. Mimo, iż żona napełniła wiek jękami rozpacz. żandarmeryja, znając jej złe prowadzenie się, uwiściła ją i dopiero w więzieniu śledczem przyznała się do mordu, twierdząc jednak, że kochanek jej, młody wieśniak nazwiskiem Stanisław Raykowski, niebrał w zbrodnię tym czynie żadnego udziału. Późniejszej jednak śledztwo wykryło, iż oboje napałi śpiącego Operowskiego i gdy Raykowski nie mógł go zabić siekierą, żona podkneźła mu nożem krtań i zadała kilka pchnięć nożem w pierś. Sąd skazał Operowską na karę śmierci, a jej spółnika, który niema jeszcze lat 20 na 18 lat ciężkich robót. Wniezione zażalenie nieważności do sądu kasacyjnego, było onegdaj 4. bm. przedmiotem rozpatrywania i zostało, jak z Wiednia donoszą, odrzucone jako niezasadzone.

Z Przeworska piszą nam; Oddawna oczekiwaliśmy utworzenie w miasteczku naszym straży pożarnej, jednakowoż mimo do brych obiegi poprzedniego naszego burmistrza p. Jana Wodeckiego, oczekiwania te spełzały na niczem. Dopiero wczoraj na posiedzeniu w sali ratuszowej odbytem pod przewodnictwem wieburmistrza p. dra Bolesława Zborowskiego i dzięki tegoż zabiegom uchwalono jednogłośnie zorganizowanie u nas straży pożarnej, a następnie wybrano komisją złożoną z 7 członków celem ułożenia statutu dla tegoż Towarzystwa.

Wybrany na drugą kadencję w mieście naszym burmistrzem p. Jan Wodecki zrezygnował przed miesiącem, wskutek czego zarząd burmistrzowski sprawuje obecnie zastępa p. dr. Bolesław Zborowski, adwokat krajowy. Wkrótce odbędzie się nowy wybór burmistrza.

Pięću jubilatów. Rzadką uroczystość obchodziła w sobotę warszawska kolonia malarska. Oczono pięciu jubilatów, którzy przed pół wiekiem (w czerwcu 1845) wystawiali

Nakładem Księgarni katolickiej Dra WŁAD. MIEKOWSKIEGO w Krakowie wyszło już piąte wydanie dzieła O. Bernarda Łubieńskiego Redemptorysty pod tytułem: Nowenna najskuteczniejsza do Najświętszej Maryi Panny Nieustającej pomocy.

W dobrach Bólszowce z powodu przebudowania gorzelnii dla powiększenia jej ruchu, będzie w maju 1895 do sprzedania całe urządzenie 6596

gorzelnii odpowiednie do dziennej wypędu czterech hektolitrowych spirytusu, a to: kocioł parowy, parnik Henroge, aparat odpędowy miedziany systemu Galla złożony z dwóch rur odpędowych, alembika, kolumny Kohlhaupta, trzech talerzy, wężownicy, rur łączących, chłodnicy żelaznej etc.

DROBNE OGŁOSZENIA po cenie od wyrazu.

BLACHA mosiężna i drut po zlr. 1-10... ZNAJDA UMIESZCZENIE: Nanczy ciekła izraelitka, udzielająca gry na fortepianie i kilku subiektyw... DO SPRZEDAŃIA PAWILON w stylu maurytańskim. Wiadomości: Lwów, ul. Kosińskiego 1. 7, drzwi 16. 611

Wyroby nożownicze z fabryki swoich krawczych w Anglii, znakomite: Noże stołowe, kuchenne, brzytwy itp., oraz Henkelsa: Nożyce, korkociąg, noże elastyczne do mięs. Maszyny uniwersalne do tarcia po zlr. 1-60, amerykańskie do siekania mięsa zlr. 4-1 i wszelkie inne. Naczynia emalowane z pierwszorzędnych fabryk i wszelkie urządzenia do kuchni i domu poleca 5570

ANTONI HALSKI handel żelazny Lwów, plac Maryacki 9.

Poszukuję majątku średniej wielkości, o ile możność więcej lasowego, z dobrym domem mieszkalnym, niedaleko kolei. Oferty z dokładnym opisem i podaniem warunków do Wgo Alfreda Dzikowskiego, Lwów, ulica Karola Ludwika 3. — Pośrednicy wykluczeni.

JAN JARZYNA jubiler i złotnik we Lwowie, plac Maryacki poleca swój bogato zaopatrzone skład wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych po najniższych cenach.

KAMIENICA nowa, Żółkiewskie, do sprzedania Potrzeba 9000. Wiadomości u właściciela, Kalcza 14. 615

ZDOLNA KRAWCZYNI Warszawańska, która może być bona, przyjmie posaż. Bony Francuzki, Niemieckie, tudzież panny służące, klucznice, oraz kilku ekonomów, ogrodników z chlubeniami świadectwami, i wszelkiej kategorii służbę ma do polecenia Biuro Kozłowskiej, Skarbowska 1. 3. 620

PRZENIESIONO Zakład rzeźbiarski Wilkatora Zachęgo z ulicy Watojowej na Syka uska 27, obok starej poczty. Polecam się nadal łaskawym względem Publiczności. 612

OSTYŃSKI, pensjonowany urzędnik, G. Beckowskiego 12, prosi o administrację domu. 614

WYSPRZEDAŻ. Resztę towarów w Barokowej Kuchni, sprzedaje Zarząd Dworu Łąpszynskiego, Brzeżany. 448

Do najbliższych ciągnięć polecamy po najniższym kursie za gotówkę albo też na raty miesięczne wszystkie losy a mianowicie: Losy tureckie Ciągnięcie 1. kwietnia 1895. Główna wygrana 600.000 zlr. 4^o Losy Cisańskie (Theislose) Ciągnięcie 1. kwietnia 1895. Główna wygrana 100.000 zlr. Promesy na losy Cisańskie po zlr. 2-50.

Kupujemy i sprzedajemy listy zastawne, akcje, priorytety, w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach. — Zlecenia z prowincji skutecznymi bez doliczenia jakiegokolwiek prowincji. Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany Schellenberg i Kreyser Lwów, plac Halicki 1. 1.

Fabryka i skład powozów M. MICHAŁSKI we Lwowie, ulica św. Michała 1. 6 wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju 6461 powozy, wózki, tarantasy i sanie. Sprzedaje pod gwarancją wyroby czysto krajowe. Przyjmuje wszelkie reparaury i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie. Fabryka ta odznaczona została na wystawie krajowej we Lwowie w roku 1894 najwyższą nagrodą tj. dyplomem honorowym rządowym.

Wielka wysprzedaż sezonowa! Towary pozostałe z sezonu zimowego: 200 zarekawów i czapek futrzanych od 60 ct. do 2 zlr. 250 wielkich chustek Himalaya od zlr. 1-75 do 2 zlr. 500 bluzek pozostałych od 70 ct. do 3 zlr. 500 sukienek dziecięcych od 70 ct. do 2-50.

TRAWA MIODOWA (Holeus lanatus) 6456 nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie lične, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. Jeden korzec wraz z workiem kosztuje 4 zlr., przy zakupieniu naraz 10 korców daje się korzec bezpłatnie. Zamówienia ukułeczua J. Bulsiewicz, składowca w Bochni

12 krów dojnych rasy Oldenburskiej, różnego wieku, sprzedaje zarząd dóbr Balice, o. p. Medyka. Oboza premiowana najwyższą nagrodą na ostatniej wystawie lwowskiej. Zarząd dóbr Balice p. Medyka.

Kartofle pełne i bardzo dobre do gorzelnii, białe tak zw. „gudowne“ i „Betchakanzler“ mające od 20-22 procent skrobi. Metryczny cennik loco stacya Medyka po zlr. 3 ct. 20. Zarząd dóbr Balice p. Medyka.

WYROBY SPECYALNE PARFUMERYA AUX VIOLETTES DE PARME ED. PINAUD Mydło, ... Aux Violettes de Parme

KAKAOVERO CZOKOLADY z wanilią i bez wanilii po cenach umiarkowanych HARTWIG & VOGEL W BODENBACH WŁATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE Wszędzie da nabycia

Pompy, wietrzne i naftowe motory jakoteż pompy wszelkiego rodzaju buduje A. KUNZ fabryka w Welskirehen. Prosp. gratis.

KUCHNIE kaflowe przenośne i stałe ustawia Arnold Werner we Lwowie.

Masę do podłóg woskową, w czterech kolorach, Lakiery do podłóg w czterech kolorach poleca W. CZOPF we Lwowie, Żółkiewska 2 (plac Krakowski).

Nowości! na suknie damskie wełniane i bawełniane poleca najtaniej M. BAŁABANA Następca M. LUDWIG Lwów plac Maryacki 1. 8 5197 Na żądanie próbkę franco. Kompletne wyprawy ślubne.

COGNAC szlachetnej francuskiej marki, najlepszej go gatunku, baryłka 4-litrowa zlr. 6-20, puszka z 3 org. l. sznurek 1/4-litrowych zlr. 3-30. Kawa londyńska palona i mielona z odświeżkami, najlepszej jakości, wy: Ceylon, Java, Domingo, Quakelama itd. aromatyczna i silna. Jedna puszka 4 kg. netto zlr. 4-80. Za towarówkę, poszerzoną, oclaną, franco, do wszystkich miast i miejscowości. A. Strop. Węgler R. MAITI Capodistria.

Urbanowski, Romocki i Spółka w Poznaniu 3, 6391 Lejarnia żelaza, fabryka machin i kotłów parowych oraz wyrobów z miedzi podejmują się jako głównej swej specjalności: wybudowanie nowych gorzeln parowych, przebudowanie starych i dostawę do nich pojedynczych machin. Zastępstwo na Galicję: Władysław Ostrowski, inżynier w Przemyślu.

Miejsce wydawania biletów jazdy do Ameryki północnej po cenach niższych. Pawny, bezpośredni przewóz bez przesiadywania, tanio, dobre zaopatrzenie. Jazda oceanem 9-dniowa. Przy przybyciu pociągów w Lipsku jest mój urzędnik zawsze obecny i odznacza się czapką zaopatrzoną czarną gwiazdą. 5362 Koncesjonowane biuro przewozu F. STAREK Bellertstrasse 7 w Lipsku (Leipzig).

C. k. uprz. Patentowany bandaż rupturowy bez opaski z obracającym się węzłem. Tę zupełnie nową konstrukcję mogę sumiennie polecić każdemu cierpiącemu na rupturę. Chorzy nawróceni najcięższymi i najdawniejszymi cierpieniami i za najcięższą robotą, mogą ten bandaż bez utrudzenia dzień i noc nosić z najlepszym skutkiem. Listy pochwalne od powag lekarskich są do przejrzenia. Podanie miary: 1. Objętość w około ciała cm w kierunku pierś mierzona. 2. Po której stronie znajduje się ruptura, czy po prawej, po lewej czy obustronnie. 3. Podać w przybliżeniu wielkość ruptury np. jaje kurze, gęsie lub wielkość pięści etc. Na rupturę jednostronną sztuka zlr. 5-50 10-10 Na rupturę obustronną 10-10 Ilustrowany przepis użycia na żądanie gratis. O. NEUPERT Nachf., fabryka bandaży Wien, I. Bez. Graben 29 (im Hof). Wysyłka zaraz za zaliczką. 6603

Zarząd wiedeńskiego magazynu „Au Louvre“ we Lwowie, plac Kapitulny 3. Zamówienia z prowincji załatwia się najsumiennie i jak najrychlej.

Tylko prawdziwe Molla Proszki Seidlckie jeżeli na etykietce każdego pudełka wany jest orzeł i firma A. Moll. Molla proszki Seidlckie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcji. Fajszywe wyroby będą sądownie ścigane. Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 str. waluty austr. Wódka francuska i sól Molla Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszką opatrzoną jest marką ochronną A. Molla i zamknięte plombą ołowianą „A. Moll“. Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek usmierzający do weterania przeciw rwanu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zapalenia, działa wspaniale na mięszoły i nerwy. Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów. Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben. Uprzesz się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLL i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 5612 SKEADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; Z. Rucker apt.; St. Markiewicz; Leopold Lityński; Karol Bałabana.

Galic. Bank kredytowy począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje 4% ASYGNATY KASOWE z 30-dniowym wypowiedzeniem i 3 1/2% ASYGNATY KASOWE z 8-dniowym wypowiedzeniem, wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4 1/2% Asygnaty kasowe z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia. Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. Dyrekcya.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy na wszechświatowej wystawie w Antwerpii za niezrównane Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerja. Antilentilia. Zaden wtyłok toaletowy nie może rywalizować z Antilentilią. Środek ten otrzymany z odświeżających substancji usuwa w krótkim czasie plagi, plamy wtreblane blizny itd., nadaje cerze świeży biały, świeży i delikatny. — Cena 2 zlr. Pilipton włosom siwym i wpyłowatym po kilkakrotnym użyciu przywraca piękny kolor. Pilipton nie farbuję, lecz tylko odmiadza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu z 2r. 50 ct. Valentin najskuteczniejsze wyprawienie włosów wstrzymuje, cebulki włosów wzmocnia i do wytworzenia i porostu włosów pobu 01 tod zóte dr. kren sa. za nu a flakon — C g u 56t

PUDR KSIĄŻĘCY nie zawiera żadnych metalicznych przysmaczków, jest to najczystsza najdelikatniejsza maseczka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zlr., z tabacikiem 1 zlr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szarytek i brunetek, małe pudełko 07 ct., większe 1 zlr. 20 ct., z tabacikiem 1 zlr. 60 centów. Woda fioletkowa. Usuwa z twarzy przysusze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospow. Twarz odświeża, wybiela i wydelikacja. — Cena 1 zlr. Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nadaj przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa plagi i żółte-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów. J. IHNATOWICZ we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika 1. 3, ulica Halicka, róg Boimów 1. 19. — W KRAKOWIE Sułkiewska 1. 20. — W OZIER-NIOWOACH Rynek 1. 2.